

Verba, Ludzie biedni

Taka prawda obok nas jest
Ludzie biedni harują zawsze,
Tacy ludzie swoim losem się nie obnoszą
Nie wykorzystują innych, o nic nie proszą

Nie widzimy zła, bo widzieć nie chcemy
Odwracamy się i ku jasnym stronom idziemy.
Dla wielu jest niewygodnie o tym mówić,
Ale ja dzisiaj muszę to poruszyć.
Sprawy przykre, trzeba je rozdzielać
Są prawdziwe i te których nie ma.
Stoję pod sklepem, przechodzą obok ludzie
Bezdomny, wyniszczony przysuwa się na luzie
Mówi, że nie będzie ściemniał, zbiera na wino
Na tę szczerłość i 2 zł, chce mnie wywinać.
Słuchaj człowiek, mój tato jest od ciebie starszy
Harował na tą dwójkę, byś teraz ty się napił?
Starzy ludzie boją się i dają ci pieniądze
A ty tylko pijesz, nawet w niczym nie pomożesz
Od miesięcy się tu kręcisz, poszedłeś w cug
Nieważne, że za wódkę masz niejeden dług.

Taka prawda obok nas jest
Ludzie biedni harują zawsze,
Tacy ludzie swoim losem się nie obnoszą
Nie wykorzystują innych, o nic nie proszą.

Kiedyś miałeś nawet szansę wyjść na ludzi,
Rodzinę zostawiłeś. Jak dla mnie, jesteś głupi!
Żonę masz, dzieciaki, lecz już się nie przyznają
Ona wciąż pracuje, a dzieci pomagają
Tatuś ciągle chleje, taki przykład pokazuje
I jedyne czego chce, to w butelce się znajduje
Już się nie ogarnie, lekarstwa na to nie ma
I teraz ludziom nie kłam, że nikogo nie masz,
Miałeś dom, ale go przepiłeś zwyczajnie
A rodzina tuła się po najtańszym wynajmie,
Ty się nie dołożysz, zapominasz o nich
Umiałeś uderzyć ich, a nie umiesz bronić.
I nie jesteś chory, skoro tu ciągle stoisz
Mimo mrozu, deszczu alkohol tylko łoisz.
Mógłbyś pracować, a ty rąk nie brudzisz
Wykorzystujesz strach i litość dobrych ludzi.

Taka prawda obok nas jest
Ludzie biedni harują zawsze,
Tacy ludzie swoim losem się nie obnoszą
Nie wykorzystują innych, o nic nie proszą.